



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK IV Nr 19 (109)

NIEDZIELA, 2 LIPCA 1944 R.

CENA 10 LIRÓW

MIECZYŚLAW ROMAN

Pospolite ruszenie narodów

Anglosasi wycyfują się z Europy środkowej i południowej jeszcze zanim panujące w tym rejonie Niemcy zostały stamtąd wyparte. Nikt nie zechce twierdzić, że Niemcy są w tej części Europy elementem „ładu i porządku”. Ten porządek, to zahamowanie wszelkiego organicznego rozwoju zamieszkujących tę okolicę narodów i zniszczenie ich indywidualności na rzecz totalistycznej masy, której motorem jest wielki przemysł niemiecki. Okupacja nie umiała w tych krajach zapobiec nawet... interwencji sowieckiej, przybierającej na Bałkanach zaskarżające rozmiary.

Czy rzeczywiście Anglosasi mogą pocieszać się, że godząc się na zastąpienie berlińskiego ośrodka dyspozycyjnego moskiewskim ośrodkiem dyspozycyjnym, ustępują przed „koniecznością dziejową”? Czy istotnie sądzą, że położenie narodów, które z tak lekkim sercem przesuwają się z jednego systemu totalistycznego do drugiego, będzie lepsze tylko dlatego, że garść otumanionej inteligencji i nieco zdorientowanego proletariatu w jakimś patologicznym zacietrzewieniu zamyka oczy na sowiecką rzeczywistość?

Czy w Londynie i Waszyngtonie sądzą się, że wśród tych narodów nieznane są doświadczenia, jakie poborili w Rosji — choćby polscy — ideowi komuniści, a więc nie lotrzyki i zdrajcy, których te doświadczenia jeszcze czekają, ale ludzie przekonani, że są bojownikami socjalizmu? Jak to jest możliwe, żeby za Mekkę wolności uważany był kraj do tego stopnia stotalizowany?

Traktowanie podziału Europy jako podziału ziem pokonanego wroga jest chyba największym błędem, jaki Anglosasi popełnili w całych dziejach. Europa nie jest niemiecką własnością! Narody europejskie dowiodły tego swoją postawą wobec niemieckiego zabójcy. Ale ten opór przeciwko Niemcom nie był i nie jest bynajmniej wyrazem sympatii czy zgody entuzjazmu dla Sowietów!

Powtarza się dziś to samo, co się stało w okresie wzrostu potęgi niemieckiej: jak Hitlerowi pozwalano przecinać sens dokonywającej się w Europie rewolucji narodowej, jakby to było rzeczywiste zarysowywanie się nowego niemieckiego imperium, tak dziś pozwala się Stalnowi interpretować dokonywającą się w Europie rewolucję społeczną jako zarysowywanie się wielkiego imperium sowieckiego. Ale tak jak Quisling nie jest formą rewolucji narodowej, tak samo Kuusinen, Wasilewska czy Tito nie są formą rewolucji społecznej. Zarówno Quisling, jak Tito są funkcjonariuszami tyranii, która zapobiega rewolucji, tyranii, która sabotuje prawdziwe odrodzenie narodowe w Europie i prawdziwą przebudowę społeczną Europy.

Revolucja dyrektorów

Sytuacja jest dziś rzeczywiste tak, jakby wojna od samego początku nie była niczym innym, tylko zmaganiem się kilku wielkich imperiów: niemieckiego, brytyjskiego, sowieckiego, amerykańskiego i japońskiego. Zainaugurowana (bo nie zaczęta jeszcze) pod hasłem likwidacji Sowietów przez Niemcy i Japonię, rychło przestąpiła się w próbę likwidacji Imperium Brytyjskiego przez Niemcy przy chwilowej „neutralności” Sowietów i Japonii. Te dwie fazy wojny pozostały bez rezultatu: imperium sowieckie nie zostało nawet zaatakowane, a Imperium Brytyjskie nie zostało zlikwidowane. Trzecia faza, to próba likwidacji Sowietów przez Niemcy, przy czym Anglosasi usilnie wspierali

Sowietów, a Japonia pozornie dopomagała Niemcom. Ta faza również nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Jedynie Japonia osiągnęła osłabienie Angli i Ameryki na Dalekim Wschodzie oraz na Pacyfiku. Rozpoczął się czwarty etap: próba likwi-

chy. Poza tym długi szereg narodów jest poważnie zagrożonych, jeżeli nie dziś (jak Finlandia), to jutro. Wszystkie niemal nieimperialne narody zostały zredukowane do roli miąższu historycznej, bezwolnych obywateli nie twórczego działania

wyrazem tych interesów. Przemysł jest formą „par excellence” nowoczesnej umysłowości, w nim skupia się pomysłowość i wynalazczość ducha współczesnego, jego formy są wzorami wszystkich innych form życia i kultury. Polityczny wyraz industrializmu nazwano w Ameryce „rewolucją dyrektorów” (the managerial revolution). Przemysł przestał być funkcją „kapitału”, nie rządzi nim właściciel, ale dyrektor. Produkcja odrywa się od producentów i staje się zarządzaniem manipulantom, którzy tworzą elitę podporządkowaną sobie całą rzeczywistością społeczną i polityczną. Dyrigują oni produkcją, ale dyrigują równocześnie polityką państwa, które staje się narzędziem ich władzy. W ten sposób strategiem polityki przestaje być naród, a staje się przemysł. Organizacja polityczna monopolów przemysłowych jest formą nowoczesnego państwa. Taka jest treść „rewolucji dyrektorów”.

Tę rewolucję przeżywa dziś świat cały i wyrazem tej rewolucji są wszystkie nowoczesne imperializmy. Najstarszy z nich — brytyjski — przechodzi; co prawda dopiero okres gwałtownego przystosowywania się do nowych czasów, ale zdaje egzamin wcale dobrze.

„Revolucja dyrektorów” rozwiązuje wszystkie zagadnienia polityczne i społeczne z wielką sprawnością. Najwyższą wartością jest praca, czyli nieprzerwana produkcja. To było co prawda także ideałem poprzedniego okresu dziejowego, okresu „kapitalizmu”, ale w okresie kapitalistycznym praca była terminem hipokryzji, głębsze znaczenie tego pojęcia tkwiło w słowie „zysk”. Stąd „walka klas”, tj. walka o podział zysków.

„Kapitał” i „proletariat” dążyły na pozór do różnych celów — pierwszy chętnie nazywał siebie potęgą „konserwatywną”, drugi „rewolucyjną”, ale w rzeczywistości byli to rewolucyjni bracia, którzy rozeszli się tylko po to, by zdynamizować swoje współdziałanie w wielkim przewrocie industrializacyjnym. Bez mitu „walki” oraz jej idealizujących hasel i wizji, cały ten upiorny okres eksploatacji człowieka i natury, cała ta ścieśniona-inazochistyczna atmosfera walki o rynki zbytu, o ceny i o place byłaby nie do zniesienia. Wyżywał się tu jakiś typ dialektyczny, który budował na ostrych przeciwieństwach i miał pełne poczucie, że gna w nieskończoność, że buduje wieżę Babel, która ma sięgnąć nieba.

„Revolucja dyrektorów”, która dokonała się w Rosji i w Niemczech drogą przewrotu politycznego, a w Ameryce i Anglii dokonywała się drogą utajonej rewolucji czy ewolucji — pod wpływem „konieczności wojennych” — ta rewolucja neguje dialektyczny system „demokracji”; a musi go negować, bo „nieskończoność” i „wieża Babel” okazały się fikcją. Miejsce demokratycznego dualizmu (państwo-gospodarka, kapitał-praca, jednostka-zbiorowość) zajmuje totalistyczny monizm (jedność państwa i gospodarki, jedność kapitału i pracy, roztopienie jednostki w zbiorowości). Monopole przemysłowe były pierwszą formą reakcji przeciwko naturalnej demokratyzacji świata, rewolucja dyrektorów jest jej formą następną. Automatyczny i nie kontrolowany proces powstającego uprzemysłowienia został przez te dwie formy reakcji przetrwany. Pierwsza forma doprowadziła do

1881—1943



WŁADYSŁAW SIKORSKI

W dniu 4 lipca ub. r. wracając z inspekcji Armii Polskiej na Wschodzie zginął w tragicznej katastrofie Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych śp. generał broni Władysław Sikorski.

Oddając w pierwszą rocznicę śmierci hołd Jego pamięci że wzruszeniem przypominamy słowa Zmarłego, tak nadal aktualne:

„Pragnę szczerze porozumienia z Rosją, mimo wyrządzonych ostatnio narodowi polskiemu krzywd i 150 letniego ucisku, lecz porozumienia rzetelnego, a nie takiego, które by naruszało granice i suwerenność państwa polskiego”.

(Z przemówienia w dn. 17 lipca 1941 r.)

„Wojnę wygrywa się nie tylko czołgami, armatami i samolotami. Można ją zaś przegrać, dysponując tym potężnym sprzętem w dostatecznych ilościach.

Dlatego mówimy całemu światu: Nie lekceważcie oporu polskiego, traktujcie nasz naród tak, jak na to zasłużył!

Sądźmy, że nasza martyrologia i walka podejmowana w imieniu wspólnej sprawy oszczędzą nam lekkomyślnych zarzutów i nieumożliwią wysuwania pretensji o nasze ziemie tak drogo okupione krwią.”

(Z przemówienia w dn. 4 maja 1943 r.)

dacji imperium niemieckiego przez Sowietów i Anglosasów.

Stowem: w piątym roku wojny wszyscy partnerzy jeszcze są na placu. Natomiast ofiarami tych — na razie bezowocnych — zmagani na skalę światową są: Austria, Czechosłowacja, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Dania, Norwegia, Belgia, Holandia, Francja, Jugosławia, Grecja i Wło-

wca, ale jałowego ścierania się wielkich mocarstw.

Wielkie mocarstwo, to dziś już nie tylko wielkie terytorium i wielka liczba ludności, wielkie mocarstwo, to kraj o przemysle monopolistycznym, ściśle wokół tego przemysłu scentralizowany. Wszystkie interesy są tam podporządkowane interesom wielkiego przemysłu, a polityka jest

(Dokończenie art. na str. 3.)

Z POEZJI ŻOŁNIERSKIEJ

KLASZTOR MONTE CASSINO

W klasztorze Monte Cassino gruz i perganin,
Rozdarty ostrym odłamkiem posęgu kikot.
Na ziemi cegły i blacha. Chrząst pod nogami.
W powietrzu woń spaleniżny, kurzu i tynku.

W powadze formalinowej cylindrów szklanych
Patrzę embrionie oczu, zastępie i nieme.
Na piętrze, na ocaldasim kłós fortepianu
Ciszę zatargał, mury rozmarzył Szopenem.

Szumię sztandary na wietrze, ponad ruiną.
U stóp w dolinie Rapido, gdzie rzeki wstężka
I siatka dróg się rozbiega senną równiną,
Wieżę będzie szlak paletyczny jak szkolna księżka.
Iś będzie droga urwista przez krew i ogień
Pomiędzy życiem i zgonem, piekłem i Bogiem.

Artur Miedzyrzecki

WYZWANIE

Wam
władcom gabinetów
panom tego świata

wam
piszącym na bankietach
wiekowe traktaty,

wam,
co Polską szafujecie
jakby własną ziemią,

wam,
co rzucacie śmierci
słowa pocieszenia,

wam
dającym pochwały
jak grosz żebrakowi,

wam,
co umiecie znaleźć
wykrętną odpowiedź

my
z biednych — najuboższ.,
wychowani źle
rzucamy wam w twarz
to co najdroższe —
naszą krew!

Henryk Mirzwiński

MŁODOŚĆ

Przekwitły dawno w głowie białutki,
Skoczyła młodość przez splełany gęszcz —
A teraz owoc rozspadał się z hukiem
I nagłe krzyki: — życia mamy dość!

Tak zawsze bywa, kiedy ktoś się ptawi
Pośród zieleni, gdyby ciężki kwiat,
Ze nagły przesył niełitośnie dawał,
Jak gdybyś nagłe z wysokości spadł.

Wychodząc w drogę — myślę ładowany
Nie zawsze można roztopić świat.
— To tylko zdoła młodość, wczesny ranek,
To tylko może pękający kwiat.

Józef Żywina



Astronomia wojenna (do art. na str. 2.)

POSPOLITE RUSZENIE NARODÓW

(Dokończenie art. ze str. 1.)

powszechnego kryzysu gospodarczego, druga do powszechnego kryzysu politycznego, tj. do wojny o monopol światowy, a więc do wojny o panowanie nad światem, o Imperium Mundi.

Narody „dialektyczne”, które w okresie „demokracji” i „kapitalizmu” tyle wysiłku włożyły w zbudowanie swej niebiosznej potęgi, poczuły się zagrożone w swoim stanie posiadania i koncentracji swe siły dla obrony tego stanu posiadania. Awantura hitlerowska nie jest niczym innym, jak próbą zachowania wysokiego standardu życiowego niemieckiego robotnika fabrycznego — koszem narodów, które na skutek naturalnego uprzemysłowienia swych krajów przoczy złamaniem monopolistycznej pozycji przemysłu niemieckiego, oraz — gdyby to było konieczne — koszem innych krajów wielkoprzemysłowych. Hitlerizm jest pierwszą formą nowoczesnej reakcji przemysłowej, która drogą podboju dąży do stworzenia sobie „obszaru życiowego” mogącego wielkiemu przemysłowi zapewnić dalszą egzystencję.

Hitlerizm w gruncie rzeczy nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem, przeciwnie, jego treścią jest nihilistyczny antynacjonalizm. W tym systemie naród jest negowany na rzecz centralizowanego społeczeństwa przemysłowego funkcjonującego na zasadzie „planu roboczego” a nie na zasadzie zaspokajania potrzeb ekonomicznych i kulturalnych ludności. Nihilistyczny antynacjonalizm jest treścią „rewolucji dyrektorów”.

Rosja nie była wielką potęgą przemysłową. Sowieccy „dyrektorzy” dopiero stworzyli wielki przemysł rosyjski, by nie wypaść z gry, gdy rozpocznie się wielki wyścig o Imperium Mundi. Sowieci zostali stworzone przez „dialektyków”, którzy dla Rosji ściągnęli jej dialektyczny charakter. „Rewolucja dyrektorów” dokonała się najgłośniej w Niemczech, gdzie istniały wszystkie naturalne warunki dla niej. W Rosji „dyrektorzy” stworzyli sobie te warunki a posteriori. Tradycyjny kapitalizm Rosji carskiej przeistoczył się dzięki rewolucji w nowoczesny imperializm wielkoprzemysłowy. Tradycyjny centralizm rosyjski stał się główną podstawą tej rewolucyjnej przemiany.

„Cmentarzysko idei”

„Rewolucja dyrektorów” dokonała całkowitego przewartościowania wartości. Widac to najlepiej na przykładzie inteligencji, której samowiedza pozostała daleko w tyle za rozwojem wydarzeń. Inteligencja europejska znalazła się w burzliwym okresie „rewolucji dyrektorów”, tj. w międzywojennym dwudziestolecu, w paradoksalnej sytuacji; wznosiła dwa sztandary, które przestały być sztandardami, a stały się parawanami: sztandar na-

jonalizmu i sztandar socjalizmu. Parawanami tymi posługiwali się dwa imperializmy: niemiecki i rosyjski. Hasła nacjonalistyczne i socjalistyczne, wyprane ze swej rewolucyjnej treści, nabrały charakteru synonimów przemysłowej reakcji, ale inteligencja tego nie zauważyła. W nacjonalizmie widziała ona rezerwat odwiecznych prawd i wartości politycznych, w socjalizmie ładunek sił „postępowych”. To zacofanie inteligencji, ta nieumiejętność dostrzeżenia przemian, jakich doznały rewolucyjne hasła, sprawiły, że wszyscy rewolucjonści od dawna robią cudzą rewolucję. Nacjonalści widzieli w Niemczech hitlerowskich mczliwego protektora swojej rewolucji, socjaliści w Sowietach protektora swojej. Cztery lata wojny wykazały, jaka to była omyłka. Dziś jedyną formą dalszej egzystencji rewolucjonistów jest zdrada. A jeżeli istnieją kraje, gdzie to się jeszcze nie stało widocznym i gdzie „rewolucjonści” starego typu postępują tak, jakby się na świecie nie nie zmienilo, nie powinno nas to powstrzymywać od nazywania rzeczy po imieniu. Rewolucjonści muszą dokonać rewizji swoich haseł i programów, jeżeli nie mają dojść tam, gdzie doszli ich współwyznawcy, tj. jeżeli nie chcą się stać agentami cudzych imperializmów i obcej policji.

Totalistyczna „rewolucja dyrektorów” — wszystko jedno, nacjonalistyczna czy socjalistyczna — jest formą reakcji. Intellektualiści obu maści maszerujący pod sztandardami — parawanami są — świadomymi lub nieświadomymi — szefami propagandy totalistycznych imperializmów. Ci „rewolucjonści”, to grabarze własnych ideałów. Świat jest dziś rzeczywistością — by użyć słów znakomitego poety polskiego, komunisty i nacjonalisty zarazem — „cmentarzyskiem idei”.

Pospolite ruszenie narodów

Kto na tym cmentarzysku idei ostar się, kto wytrwał, zawieszony nad otchłanią — całą swoją nadzieję pokładał w potęgach, które miał prawo uważać za siły wielkiej interwencji, za heroldów i protektorów wolności. Ale wielka interwencja nie dochodzi do skutku, wielka interwencja zmierza ku wielkiemu kompromisowi.

Czy istnieją siły, które mogą powstrzymać ten fatalny automatyzm, odwrócić tę wielką katastrofę i zapobiec światowej wojnie na wyczerpanie, która musi wynikać jako rezultat niemożliwej równowagi i niemiunknionej rywalizacji? Czy istnieje siła, która przetrwałaby ten Amok i która stworzyłaby potężny aparat techniczny, ja-

kim świat dziś rozporządza, ku twórczej pracy, nie pozwalając zaprzęścić go w beznadziejnej walce o przymat? Czy też trzeba czekać na katastrofę, by dopiero po wzajemnym wyniszczeniu się demonicznych sił nihilizmu „zaczynać na nowo — od ruin”?

Odpowiedź na to pytanie rozstrzygnie nie tylko o przyszłości „małych narodów”, tj. tych, które nie potrafiły wytworzyć ani wielkiej potęgi przemysłowej ani nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego i dlatego nie doszły do startu w wielkim wyścigu o hegemonię światową, ale także przyszłość całej naszej kultury i cywilizacji.

Musimy na to pytanie odpowiedzieć. Inaczej wszelkie nasze działania pozabawione będą przedmiotu i perspektywy. Możemy co prawda liczyć na to, że przy pomocy polityki krótkofalowej, od wypadku do wypadku — a to dziś znaczy nieledwie: z dnia na dzień — uda nam się ulokować swoją egzystencję polityczną gdzieś w sieci „wielkiego kompromisu”. Możemy na to liczyć, ale musimy pamiętać, że będzie to na krótko, bo sam kompromis będzie krótki i na nowo postawi nas wobec konieczności wyboru.

W r. 1939 nie skapitulowaliśmy, bo nie mieliśmy wyboru. Pewne czynniki usiłują nas dziś popychać do rewizji tego poglądu i pragną obudzić w nas wątpliwość, czy istotnie nie mieliśmy wyboru. Ale gdybyśmy do takiej rewizji dali się namówić — zalegalizowalibyśmy ten rozjem, któremu musimy za wszelką cenę zapobiec. Gdybyśmy dopuścili do tego, by kategorie przyszłego rozejmu stały się kategoriami naszego życia, a więc i naszej myśli, moglibyśmy znowa stracić poczucie, że nie możemy w wyborach. Światu wolno nie zdawać sobie sprawy z tego, że jego sytuacja podobna jest do naszej, że sytuacja Polski jest modelem sytuacji światowej, ale nam o tym zapominać nie wolno: tą świadomością stoimy i z nią padamy — bez niej stajemy się miazgą dziejową, narodowością, cyfrą w światowej statystyce ludności, a przestajemy być narodem, państwem, bytem politycznym. I dlatego powinniśmy wiedzieć, dlaczego tak jak w r. 1939 nie mamy wyboru i dziś i jutro go mieć nie będziemy; powinniśmy wiedzieć, czy istnieją siły, które zmuszą świat, by poszedł za nami.

Dziś jeszcze istnieją siły, które mogą stanąć w poprzek automatyzmu ewolucji nihilistycznej. Siły te stanowią w pierwszym rzędzie wszystkie mniejsze narody. Jeżeli nie pozwolą uczynić z siebie

„miągi dziejowej”, jeżeli zachowają narodową świadomość, jeżeli nie zaniebają zawsze i we wszystkich okolicznościach działań jako samodzielnie organizmy polityczne — w poprzek cementujących się „kolosów” — to choć ich siła fizyczna nie będzie decydowała o przebiegu wydarzeń, może zmienić ich kierunek.

Mniejsze narody nie powinny wzmacniać nieczyjzego dążenia do hegemonii, bo przedziwiby tylko i wzmogły rywalizację, a więc — uczyniłyby ostateczną katastrofę tym pewniejszą. Choćby ich postawa miała przybrać chwilałny wygląd jałowego protestu — powinni ją postawić zachować. Mimo automatyzmu sił mechanicznych i demonizm rozpętanych przez nie sił nihilistycznych — moralny protest całych narodów, poparty czynnym oporem, budzi siły twórcze, prowokuje bunt, zmienia rzeczywistość.

A postęp i przyszłość — jeżeli nie zatrasuje im drogi samobójczy dla białej rasy nihilizm totalistyczny i objęty wielkoprzemysłowy — leży na drodze porządku między narodowego, a nie między — przemysłowego. Wewnętrzna — nie „ekonomiczna” i nie „polityczna” — ale kulturalna i cywilizacyjna logika nowoczesnej techniki prowadzi do powszechnego uprzemysłowienia, nie do monopolów wielko — przemysłowych. Postęp możliwy jest tylko poprzez twórczy udział wszystkich narodów, a nie poprzez hierarchię narodów, u której szczytu stałoby zwycięskie „nowoczesne społeczeństwo przemysłowe”. To społeczeństwo przemysłowe jest chorobliwą wizją nihilistyczną, nieświadomym samobójstwem rasy białej. Postęp nie leży na linii doskonałego się przez wojnę i podbój systemu eksploatacji, ale na linii organicznego zagospodarowania świata.

Dlatego — mimo „nowego Monachium” i mimo coraz wyraźniejszych konturów „wielkiego rozejmu” — wysuwamy hasło „pospolitego ruszenia narodów”, które z inicjatywą Polski powinno pojawić się na horyzoncie polityki międzynarodowej jako hasło „par excellence” antitalistyczne. Może umożliwi ono nam jednak jeszcze mobilizację narodów w europejskich na rzecz przyszłej „wielkiej interwencji”, która nie będzie tylko etapem walki rywalizujących z sobą o hegemonię światową potęg przemysłowych, ale wielką rewolucją, zarazem narodową i społeczną, która wyłeczy świat z totalistycznej choroby i wyrwie z liberalistycznego marazmu. Symbolem tej rewolucji, tego „pospolitego ruszenia narodów” powinna stać się Polska, która coraz częściej okazuje się kamieniem obrazy w tej wojnie totalizmów.

Jan Ulatowski

POLSKI W KOŃCU 1942 R.

(Pracownia Spraw Wewnętrznych)

były mniejsze niż przed rokiem, natomiast jakość towaru była lepsza ze względu na korzystniejsze warunki atmosferyczne.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Przemysł ten natrafia nadal na dotkliwy brak surowców i materiałów opalowych. Nieznaczny wzrost produkcji wykazał przemysł farmaceutyczny w związku z sezonowym zwiększeniem zużycia lekarstw. Na szczególne trudności natrafia zaopatrzenie w watę i środki opatrunkowe, częściowo z braku opatu, a częściowo z braku surowców. Dużą trudność stanowi również zdobycie środków do opakowania. Zaopatrzenie we flaszki i ampułki jest niesciągające; zamówień kwintowych tych artykułów do grudnia nie wykonano.

Położenie przemysłu mydlarskiego w październiku określane było jako katastroficzne. Nawet dla tak zwanej „akcji żniwnej” fabryki nie były w stanie wykonać wrześniowych zamówień przedź niż w listopadzie, kiedy dostały one części zaległych przydziałów surowców. Główną przyczyną trudności były ograniczenia przewozów kolejowych, skutkiem czego nie można było sprowadzić z Niemiec szeregu podstawowych surowców, jak sody amonowej, soli glaukoberkiej i mąki kwarcowej. W listopadzie sytuacja nieco się poprawiła, gdy po zniesieniu ograniczeń przewozowych przyszyły transporty surowców. W porównaniu z październikiem produkcja wszystkich artykułów mydlarskich wzrosła o 30-40%. Dostawy były dostateczne dla bieżącej produkcji, ale nie mogły wystarczyć na uzupełnienie zapasów zużytych w poprzednich miesiącach. Dotkliwie dawał się odczuć brak smarów i olejów do maszyn oraz środków pakunkowych.

Przemysł perfumeryjny i kosmetyczny otrzymał tylko niewielkie przydziały spirytusu, przez co nie mógł należycie wykorzystać swej zdolności produkcyjnej. Głównym nabyciwą artykułów perfumeryjnych są Niemcy, gdyż tudeńsko polska z powodu zaobużenia kupuje bardzo mało. Fabryki czyszcideł opierały produkcję głównie na przerobie zapasów. Celem zastąpienia surowców nieosiągalnych na rynku podjęto opracowywanie nowych recept. Obok oficjalnych fabryk pasty do obuwia powstawało wiele wytwórni polajemnych.

Fabryki atramentów i artykułów biurowych również uskarżają się na małe przydziały spirytusu. Z powodu braku taśm bawelnianych do wyrobu taśm do maszyn do pisania, zastosowano taśmy ze sztucznego jedwabiu, mimo że w Niemczech analogiczne próby nie przyniły się. Warszawskie fabryki tej branży cierpią z powodu braku robotników fachowych, którzy jako rekrutujący się głównie z Żydów, zostali z Warszawy wywiezieni. Nowi, przeważnie niewykwalifikowani, są mniej wydajni, a przy tym przez parę pierwszych tygodni omawianego okresu nie mogli otrzymać przepustek do dzielnic żydowskiej, gdzie mieści się główny producent tych artykułów w Warszawie—firma Leszczyński. Fabryka ta jeszcze w listopadzie posiadała wiele wyrobów zaczętych, których nie mogła dokończyć z powodu braku robotników.

PRZEMYSŁ WŁÓKNIARZY I ODZIEŻOWY

W przemyśle dzianym i trykotarskim, pracującym w przeważającej mierze na zamówienia publiczne, głównie dla akcji żniwnej, zaopatrzenie w surowce było na ogół zadowalające. Przedzwy wnieć przydzielano jednak tak mało, że tylko połowa zdolności produkcyjnej była wykorzystana. Dostawa przedzwy wionigowej została opóźniona z powodu trudności dowozowych. Podobnie jak w branży chemicznej, również w tym dziale ujemnie odbiło się wywiezienie Żydów, którzy stanowili pokazyń odsetek robotników wykwalifikowanych. Władze niemieckie przystąpiły do normalizacji wyrobów dzianych i trykotarskich.

Przemysł białelniański z powodu braku surowców pozostawał w zupełnym zastoi. Przemysł odzieżowy podjął przerwaną uprzednio pracę, dzięki dostarczeniu surowców. Zakłady walczą z trudnościami zastąpienia wykwalifikowanych robotników żydowskich. Pralnie chemiczne pracują na ogół bez zmiany—głównie dla wojska.

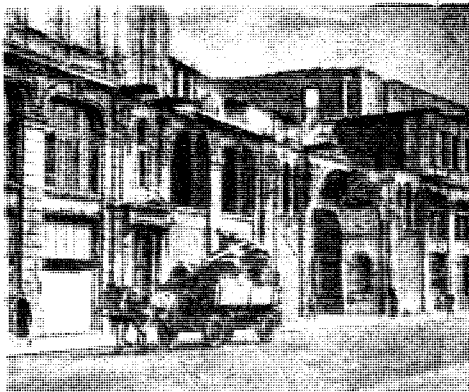
PRZEMYSŁ SKÓRZANY

W październiku nastąpiła w garbarniach poprawa zatrudnienia. Niemniej wytwórczość skór podszewkowych i blankowych nieco zmalała w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Garbarnie nie otrzymują zupełnie ekstraktów „Quebracho”, lub też otrzymują za mało.

Fabryki obuwia zwiększyły również produkcję dzięki dostawom gumy na podszewy. Uskarżają się jednak na nierogalność dostaw. Stosunkowo dużo wyrabia się obuwia na podszewkach drewnianych, głównie dla akcji żniwnej. Charakterystyczne jest jednak, że ludność miejska niechętnie kupuje to obuwie i raczej płaci wyższe ceny w handlu poza-kontyngentowym, byle uzyskać obuwie na podszewie skórzanej.

Rzemiosło	Wartość produkcji w mln. zł	
	w 1938 r.	w 1942 r.
Ogółem	1.053	350
w tym:		
Piekarnictwo	312	80
Rzeźnictwo i wędliniarstwo	219	20
Szwactwo	98	15
Krawiectwo	137	12
Stolarstwo	65	20
Słusarstwo	22	10
Murarstwo i ciesielstwo	55	5
Kowalstwo	24	20

W okresie wojny nastąpił wielki ubytek warsztatów rzemieślniczych. Ubytek wśród rzemiosła składa się z dwóch pozycji:



Fragment zniwonej przez Niemców stolicy

PRZEMYSŁ DRZEWNY I PAPIERNICZY

Z powodu konieczności dostosowania się do zamówień wojskowych, przemysł drzewny przechodzi proces racjonalizacji. Przemysł korkowy, po nasyceniu rynku produkcją z poprzednich miesięcy (w lipcu wyprodukował 10.000 kg korków), zmniejszył produkcję o 2-3. W przemyśle papierniczym nastąpiła w zakresie surowców i opalu względna poprawa. Fabryka Mirkowska pracuje trzema maszynami na siódem posiadanych, ale zatrudnienie owych trzech maszyn było większe, niż w poprzednich miesiącach. Wzrost wytwórczości wykazały również Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych i fabryki tektury surowej, pracujące wyłącznie dla wojska.

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Warszawskie wielkie młyny Michlera po spaleniu w czasie nalotu w sierpniu jeszcze nie zostały uruchomione. Ociążenie pozostało z powodów sezonowych w październiku nieczynne. Uruchomienie nastąpiło w listopadzie, po doprowadzeniu nowych zbiorów. Fabryki słodczy i czekolady pracowały normalnie, dzięki uregulowaniu dostaw cukru, mąki i syropu ziemniaczanego. Położenie zmieniło się od listopada, kiedy zmniejszono przydziały surowców. W związku z tym nastąpiło zmniejszenie produkcji i utrzymać sprzedaż wyrobów dla ludności polskiej.

PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Przemysł ten pracował bez zmiany, głównie przy robotach wojskowych, częściowo także kolejowych. Kilka firm zgłosiło się do pracy na terenach wschodnich Gen. Gub. Na inne wierzynie jest nacisk, aby się tego podjęły. W połowie października czynnych było w tym dziale w okręgu warszawskim 491 firm polskich i 43 niemieckie.

RZEMIOSŁO

Znaczenie rzemiosła, jeśli chodzi o zaopatrywanie ludności polskiej w artykuły przemysłowe, wzrosło w czasie wojny bardzo znacznie. Przemysł fabryczny bowiem tylko w minimalnym zakresie pracuje na rynek prywatny. Na podstawie danych zebranych z terenów okręgów warszawskiego, krakowskiego, radomskiego i lubelskiego przeprowadzono próbę szacunku wartości produkcji rzemieślniczej:

HANDEL HURTOWY

Firmy handlu owocowo-warzywnego poważniejsze ilości towaru dostarczyły muśiały wojsku, a poza tym wiele wysłały do Rzeszy. Uskarżają się jednak na olbrzymie trudności kolejowe oraz na kosztowność transportu samochodowego. Dozwolona marżę zysku 25% pochłaniają całkowicie różne koszty, podniesione podatki i koszty handlowe. Poza tym firmy, skarżąc się na duże straty spowodowane kradzieżami kolejowymi, które to kradzieże pochłaniały nieraz do 15% towaru, Firmy hurtowego handlu żelazem i wyrobami żelaznymi uskarżają się na ujemny wpływ nowej organizacji gospodarki żelazem na ich rentowność i obroty. Przydziały zostały znacznie zmniejszone. Przywóz z Rzeszy jest nadal trudny z powodu nieudzielenia zezwoleń przez urząd gospodarowania żelazem i stalą w Berlinie.

Hurtownicy opalowi otrzymali zezwolenia na przywóz węgla w niewielkich tylko ilościach. Wystarczająco na bieżące—choć ograniczone do minimum — potrzeby otrzymały węgiel i koks elektrownie oraz gazownie. Mimo to jednak nieraz rezerwy musiały być naruszane. Poza instytucjami użyteczności publicznej, jak też niektórymi przedsiębiorstwami zbrojeniowymi, otrzymały opał jedynie placówki służbowe i konsumenci niemieccy.

Od pierwszego października również gospodarka drzewem opalowym została poddana kompetencji urzędu gospodarowania wglem.

Firmy hurtowe materiałów budowlanych otrzymały minimalne ilości cementu, wapna, papy i szkła okiennego. Przydziały natomiast, na jakie zwłaszcza, przed zimą był olbrzymi. Zniszczenia szyb w czasie nalotów sierpniowych dotąd nie zostały w całości naprawione. Urząd gospodarki materiałami budowlanymi w Krakowie zestawia listę firm dopuszczonych do nabycia szkła, przy czym wiele dotychczasowych firm zostało tego prawa pozbawionych.

HANDEL DETALICZNY

Sklepy spożywcze ograniczają się w dalszym ciągu głównie do artykułów przydziałowych oraz do jarzyn i namiastek. W jesieni obroty warzywami były, dość pokaźne.

Sklepy ze szkłem i porcelaną otrzymały, tylko niewielkie ilości fajansów i porcelany. Fabryki fajansu i porcelany pracują wyłącznie dla wojska, a z Rzeszy tych artykułów nie przytóżcono. Niemieckie hurtownie otrzymały szkło stołowe rozdzielają wyłącznie między sklepy niemieckie. W sklepach z wyrobami elektrotechnicznymi nie zauważono poprawy, mimo nadchodzącego sezonu zimowego. Pochodzi to stąd, że istnieje surowy zakaz używania pietyków i aparatów elektrycznych, nie tylko przez mieszkańców Polaków, ale i w sklepach, biurach itp. Nadal zaznacza się dotkliwy brak towaru.

Rolnictwo nie odczuwało na ogół poważniejszych braków maszyn i narzędzi rolniczych. Jeżeli jest zapotrzebowanie na te artykuły ze strony rolników, to przypisać je należy przede wszystkim ucieczce od pieniądza. W sklepach papierniczych dał się zauważyć sezonowy wzrost zapotrzebowania na zeszyty szkolne, a następnie na książki buchalteryjne. Ogólne jednak obroty nie wzrosły z powodu słabych przydziałów papieru i innych artykułów.

Zamierzone jest zlikwidowanie poważnej ilości placówek handlu detalicznego. W samej Warszawie likwidacją ma być objętych 7.000 przedsięwzięć. W pierwszynie rzędzie ma ona objąć pozostałe jeszcze stragany, przedsiębiorstwa prowadzone przez niefachowców; kolejność branz ma być następująca: branza chemiczna (sklepy perfumeryjne, kosmetyczne, sklepy farb itp.), tekstylina, domy komisowe, branza spożywcza, 100 kawiarni. Nie będą podległy zamknięciu przedsiębiorstwa prowadzone przez komisarzycznych zarządców, pracujące dla wojska, rozprzodkające artykuły kontyngentowe oraz te, które otrzymały uprawnienie po dniu LVII. 1942 r.

Na prowincji akcje tej przeprowadza się w taki sposób, że władze przemysłowe zarządziły obowiązek uzyskiwania od I.F. 1943 r. nowych uprawnień przemysłowych. („Ekonomista Polski” Nr 8.)

*) biorąc za podstawę ceny przedwojenne.

O MONUMENTALIZMIE

w teatrach warszawskich

Teatr w Polsce stał na wysokim poziomie rozwoju, pulsował życiem bujnym, bogatym w treści i formę, był różnorodny w wyrazie scenicznym.

W dążności do unikania szablonu, chętnie ulegał wpływom reformatorskiego teatru europejskiego. Ale ta różnorodność stylów i rodzajów sztuki teatralnej, jaka przewinęła się przez scenę polską i nieunikniony przy tym ekлекtyzm, szły w parze z tendencjami wytworzenia własnego, odrębnego, opartego na tradycji stylu narodowego, będącego wyrazem dążności społeczeństwa i ducha epoki.

WSKAZANIA MICKIEWICZA

Dramat, wzięty w najwspanialszym i najrozleglejszym znaczeniu tego wyrazu, powinien łączyć w sobie wszystkie żywioły poezji prawdziwie narodowej, jak budołę polityczną narodu porówna być wizerunkiem wszystkich jego dążeń politycznych... Dramat ten powinien być lirycznym i przypominać utwory dziełki pieśni gminnych — pamiątki przy tym przenosić nas w świat nadziejski...

Zeby więc utworzyć dramat, który by przez wszystkie szczeble ludu słowiańskiego mógł być uznany za swój własny, na rodowy, trzeba przebiec cały rozmiar poezji od pieśni aż do eposu, dotknąć najżywniejszych uczuć i pojęć, brząknąć jednym uderzeniem po wszystkich różnorodnych strunach, odzywających się w pieśniach Słowian...

Takie zlecenie przekazał polskiemu teatrowi Adam Mickiewicz w swoich „Wykładałach o literaturach słowiańskich” w dniu 1 kwietnia 1843 roku (lekcja XVI).

Naszkicował tu Mickiewicz ogólnie zarysy polskiej dramaturgii, dał jej podwójny ideał. Jednocześnie wykreślił zasięg możliwości polskiego dramatu, wskazał, jaka jest jego rola w życiu duchowym narodu i jakie poslanictwo kulturalne ma do wypełnienia.

Dramat taki winien obejmować pełną zycia narodowego, być wyrazem jego wzniołości i upadku, radości i smutku, zwycięstwa i nadziei. A więc program bardzo szeroki i rozległy.

Jestśmy tu o narodzinach koncepcji tzw. teatru monumentalnego, który by miał, według intencji Mickiewicza, skupiać i łączyć najszlachetniejsze myśli i dążenia narodu.

Punktem wyjścia, wspólnym akordem na drodze do utrwalaenia polskiego teatru monumentalnego były przede wszystkim „Dziady”, następnie dramaty Słowackiego, „Kordian” i „Samuel Zborowski”; Krasińskiego, „Nieboska komedia”.

Spadkobiercą i kontynuatorem mickiewiczowskiej idei „teatru monumentalnego” był Stanisław Wyspiański.

„Teatr mój widzą ogromny, Wielkie powietrze przestrzenie, Ludzie je pełnią i cienie, Ja jestem grze ich przytomny...”

Grają tragedie mąk duszy W tragicznym teatru sikonie, Żar święty w trójnogach pionie I flet zawodzi pospólny...”

Wyspiański nie porzekał jednak na zromadzenie dramaturgów dla swego „magna theatrum”, teatru monumentalnego, ale usiłował również opracować podstawy teoretyczne nowej estetyki teatralnej zwłaszcza w „Studium o Hamlecie”. Wystrzeżony również przypomniał sobie jego świetne uwagi w wydaniach książkowych dramaturgów co do scenerii, charakterystyki postaci działających, albo na przykład, co mówi o muzyce w „Weselu”.

Wyspiański nie tylko dokonał prawdziwego przełomu w repertuarze sceny polskiej, ale także wysunął czynnik inscenizacyjny, reżyserijski na plan pierwszy, otwierając drogę dla rozwoju samodzielnej sztuki reżyserkiej.

Działalność Wyspiańskiego związana jest szczególnie ze sceną krakowską, która obok lwowskiej, tak chlubnie zapisała się w historii polskiej kultury teatralnej.

Wyspiański realizował wskazania mickiewiczowskie jako poeta, dramaturg, malarz, inscenizator. Jego twórczość — to olbrzymi etap w rozwoju teatru monumentalnego.

Później, po śmierci Wyspiańskiego, tym, który pokusił się, żeby realizować praktycznie teatr monumentalny, utrwalać w formie widowiskowej, „od pieśni aż do eposu” był Leon Schiller, działający

głównie na terenie teatrów warszawskich.

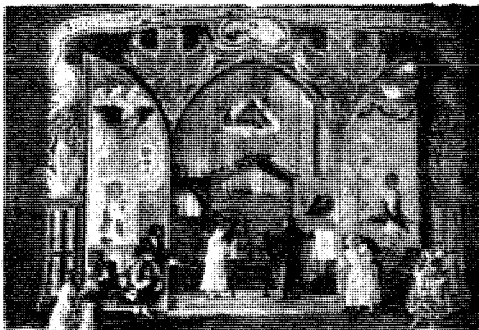
WTWORZENIE TEATRU MONUMENTALNEGO

Schiller łączy w sobie najlepsze ambie inscenizacyjne obudzone przez Wyspiańskiego ze zdobyciami nowoczesnej sztuki reżyserkiej, z którą przeszedł niemal wszystkie etapy historii teatru ostatniego półwiecza — od walki w obozie naturalizmu przeciw mieszczańskim komedii konwencjonalnej, poprzez walkę z tymże naturalizmem w imię „czystego teatru” Gordona Craiga, reformatora teatru europejskiego, swego mistrza i przyjaciela.

W estetyce teatralnej Leona Schillera zarysowały się wyraźnie dążenia do zamknięcia we własnych ramach polskiej kultury teatralnej, stąd ambitna chęć zawarcia w swoim zasięgu inscenizatorskich prądów różnorodnych, często nawet sobie przeciwnych, stąd też wyraźne dążenie

inscenizacji Schillera dążyła do konstrukcji całości dramatu, tj. wszystkich części „Dziadów” i powiązania poszczególnych luźnych fragmentów. I gdy Wyspiański dostrzegł w „Dziadach” jedynie „sceny dramatyczne” i pod tym kątem wadzenia opracował swoją inscenizację, Schiller przeciwstawił mu własną koncepcję — jednolitości „Dziadów”.

Schiller w swojej realizacji „Dziadów” osiągnął harmonię w powiązaniu poszczególnych członów niescenicznego dramatu w potężną wizję plastyczną. Inscenizacja plastyczna Andrzeja Pronaszkii, współtwórcy widowiska, w swej wyjątkowo udanej syntezie dekoracyjnej, dobrze się przysłużyła koncepcji reżyserkiej, podkreślając jednolitość akcji przez skupienie na tle trzech ogromnych krzyży pod jednym wspólnym sklepieniem, poszczególnych fragmentów dramatu, co w dużej mierze zmianało i podkreślało jednolitość „Dziadów”.



„Pastorka wśród wilków” w Teatrze im. Bogusławskiego

do „odrobienia zaległości”, powstałych w teatrze polskim z okresu zaborów, bez czego nie mogło być mowy o tworzeniu nowoczesnego teatru polskiego.

Tendencja zasadnicza, najistotniejsza teatru Schillera jest próba tworzenia polskiego stylu monumentalnego, budowanego konsekwentnie i z użyciem na przestrzeni kilkumetrowej.

Działalność reżyserką rozpoczyna Schiller od rzeczy najprostszych, od pierwiastków teatru polskiego, teatru ludowego, widowisk misteryjnych, ballad ludowych i piosenek staropolskich. Ukazuje się na scenie kolejno synstna „Pastoralka”, „Wielkonoce — historia o Męce Najświętszej i filmowi intermediami, przepłałane” i „Szopka staropolska — misterium o cudownym Narodzeniu Pańskim, krotoczwilnymi intermediami przepłałane”.

Owe próby wstąpienia średniowiecznego dramatu liturgicznego i chrześcijańskiego moralitetu były podjętowane nie chęcią rekonstrukcji tego rodzaju widowisk w stylu muzealnym, jak to się działo na scenie francuskiej. Schiller bowiem widział w misterium średniowiecznym kontury wielkich dramaturgów oraz źródło bogactw materiałów teatrowych, właściwie tworzący do późniejszych inscenizacji teatru monumentalnego, i to było realnym osiągnięciem polskiego reżysera. Pożądanie surowego realizmu z bardzo delikatnym, pełnym lirycznego uroku mistycyzmem — oto, co było istotą i stylem tych widowisk.

Okres bez mała dziesięcioletni działalności Schillera, tj. niemal do wybuchu wojny, wypełniają wielkie inscenizacje teatru monumentalnego, a więc „Achilleis”, „Wyzwolenie” Wyspiańskiego, „Róża” Żeromskiego, „Nieboska Komedia” Krasińskiego, „Samuel Zborowski” i „Kordian” Słowackiego i „Dziady” Mickiewicza.

Jeden z najlepszych dramaturgów Słowackiego, który powstał, jak się wyraził poeta, z „grzebania w popiołach ojczyzny” — „Samuel Zborowski”, bardzo pociągał Schillera potęgą wyobraźni; był on obok „Kordiana” i „Dziadów” najmocniejszą pozycją polskiego teatru monumentalnego. Ale punktem szczytowym w realizacji scenicznego teatru była inscenizacja „Dziadów” wielokrotnie powtarzana na różnych scenach polskich i entuzjastycznie przyjęta w Teatrze Królewskim w Sofii.

Charakterystyczną cechą w ewolucji inscenizacyjnej teatru europejskiego poza techniką i próbami rozbicia „pudełka scenicznego” — było oddanie się reżysera w niewolę malarstwa, które włączywszy do teatru z wyjątkową energią w dobie symbolizmu, spowodowało przerosz pierwiastka malarzkiego na scenie.

Współpraca malarzy w inscenizacji widowiska spotęgowała się po wojnie, gdy tradycyjnego dekoratora w teatrze zastąpił konstruktor przestrzeni sceniczej, gdy dekoracje teatralne dwuwymiarowe, będąc tylko tłem dla sztuki i jej ozdobą, zaczęły usuwać i wprowadzać konstrukcje sceniczne trójwymiarowe, dzięki którym, jak się zdaje, najlepiej uwydatnić można elementy aktorskie i plastyczne widowiska.

O architektonicznym rozbudowaniu przestrzeni sceniczej mówił już Wyspiański w związku z teatrem szekspirowskim, ale przy tym przestrzegając, że logikę tej architektury trzeba przede wszystkim pogodzić z logiką tekstu.

„Jest to rzecz olbrzymiej wagi ten wygląd sceny. Wygląd sceny bowiem jest decydującym czynnikiem w konstrukcji i budowie dramatu samego. Nie co innego, tylko wygląd sceny decyduje o przebiegu dramatu w teatrze greckim, nie co innego tylko tenże sam wygląd sceny decyduje o przebiegu dramatów Szekspira. To znaczy decyduje o tym, jakie epizody będą dla widzów widzialne, których epizody będą widzowie świątkami” (St. Wyspiański. „Studium o Hamlecie”).

Wyspiański zagadnienie dekoracji teatralnej postawił na płaszczyźnie nowoczesnej. Znalazł kontynuatora w Karolu Fryczu, który ostatnio był dyrektorem Teatru im. Słowackiego w Krakowie, ale przez czas pewien pracował w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie długo w pamięci widzów została jego dekoracje i kostiumy do „Juliusza Cezara” i „Cyrana de Bergeraca”.

W teatrze warszawskim najbardziej się zasłużył przy kształtowaniu plastycznym widowiska nieodwołany Wincenty Drabik, bracia Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie oraz Władysław Daszewski.

Drabik, uczeń Pałata i Wyspiańskiego, zapoczątkowuje w r. 1918 „Księciem Niezłomnym” prawdziwą epokę w ewolucji dekoracji teatralnej w Polsce.

Drabik komponuje z rozmachem efektowne ferie operowe, doprowadza konserwatywnego dawnych dekoracji do szczytów malarzkiego efektu w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Głęboka wnikliwość i dojrzałość artystyczna podsuwała mu rozwiązania plastyczne zawsze interesujące, uderzające bogactwem wyobraźni.

Koncepcja plastyczna braci Pronaszków oparta jest na krainowym syntetyzmie, oszczędnym w środkach. Z kilku zarchaizowanych linii, fragmentów, sugeruje widzowi niedopowiedziane jakby wizje plastyczne, zaś przynajmniej surowe, proste dekoracje do „Róży” Żeromskiego, i „Dziadów”.

Daszewski nie uznaje tradycyjnej „oprawy dekoracyjnej”, ale stara się przede wszystkim wydobyc plastyczną ideę utworu dla podkreślenia jego treści. W ten sposób plastyk-dekorator wkracza w zakres pracy inscenizatora — reżysera. Podobnie jak i u Pronaszków chce on być aktywnym współtwórcą widowiska, nie jako reżyserem plastycznym utworu.

Z rywalizacji plastyka i reżysera w teatrze polskim, co się zaczęło w ostatnich czasach zwłaszcza na scenach warszawskich, wychodziła w końcu zwycięsko naczelna zasada inscenizacyjna, podporządkowująca wszystkie czynniki widowiska koncepcji całości. Osiągnięcie takiego harmonijnego rezultatu wielokrotnie zadziwiała publiczność. Obok — znakomitego wykonania aktorskiego.

Tu należało by napisać rozdział o aktorze warszawskich teatrów. Na ten temat można by wszakże pisać tomy, a suche wymienienie nazwisk z pewną liczbą przymiotników nie nie da czytelnikowi. Dlatego ograniczamy się do stwierdzenia, że w dążeniu do realizacji teatru monumentalnego, inscenizator nasz zawsze mógł się oprzeć na znakomitą zespół aktorskim. Takiego ugrupowania talentów aktorskich, jakim rozporządzały teatry polskie w ostatnim 30-leciu pozazdrościć by nam mogło wiele krajów.

Zygmunt Tonecki

